

Znowu ogień do tłumu Murzynów

W nocy z wtorku na środę policja Unii Południowo-Afrykańskiej znowu otworzyła ogień do Murzynów spotkanych na ulicach Nyangi. Podobnie jak kiedyś hitlerowcy siepacze ukuli termin mający usprawiedliwić ich mordy: „auf der Flucht Erschossen” (zastrzelony w czasie ucieczki), tak teraz władze policyjne Unii nazywają mordy dokonywane na Murzynach: „otwarcie ognia do potencjalnych buntowników”.

W wyniku akcji policji liczba zabitych i rannych w ciągu dwóch ostatnich dni wynosi około 100 osób. (PAP)

Nowe parki, zieleńce, drogi — czystsze miasta i wsie

Lokalne programy obchodów Tysiąclecia

Na czołowe miejsce w programach obchodów Tysiąclecia rady narodowe wysunęły zadania mające przynieść społeczeństwu konkretne korzyści gospodarcze i kulturalne. Więcej szkół i przedszkoli, lepsze drogi, bardziej czyste miasta i wsie, więcej drzew, parków i lasów — oto główne cele, wokół których rozwija się aktywność rad narodowych poparta szeroką inicjatywą społeczną.

Obok akcji budowy szkół — pomników Tysiąclecia, która znajduje się w centrum zainteresowania rad narodowych oraz akcji zalesiania, podjęto we wszystkich niemal województwach w czynie społecznym prace nad porządkowaniem miast, usuwaniem gruzów i ruin, odświeżaniem budynków, zakładaniem placów zabaw, skwerów i parków, porządkowaniem zagrod wiejskich.

W Łodzi planuje się w czynie społecznym urządzenie 10 placów gier i zabaw, uporządkowanie stawów i przyległego Parku Ludowego oraz utworzenie nowych parków. W czynie społecznym naprawi się w Łodzi 77 km ulic, a na długości 8 km wymieni się oświetlenie.

Udział mieszkańców miasta w tych pracach oblicza się na 74 mln. zł przy ogólnych kosztach podjętych robót wynoszących 120 mln. zł. Na szczególne podkreślenie zasługuje inicjatywa społeczeństwa Opola, które podjęło się wybudowania w znacznej mierze w czynie społecznym, amfiteatru na 10 tys. miejsc. WRN w Opolu zamierza też wykorzystać okres obchodów Tysiąclecia do dalszego rozwoju gospodarczego województwa. M. in. planuje się uprzemysłowienie rejonów bogatych w surowce oraz dalszą intensyfikację produkcji rolnej.

O rozmiarach efektów czynu społecznego w województwie opolskim pisał w „Głosie Opoli” J. Kozłowski. W tym celu przytoczył on kilka przykładów. W Łodzi planuje się w czynie społecznym urządzenie 10 placów gier i zabaw, uporządkowanie stawów i przyległego Parku Ludowego oraz utworzenie nowych parków. W czynie społecznym naprawi się w Łodzi 77 km ulic, a na długości 8 km wymieni się oświetlenie.

O rozmiarach efektów czynu społecznego w województwie opolskim pisał w „Głosie Opoli” J. Kozłowski. W tym celu przytoczył on kilka przykładów.

nów społecznych może świadczyć przykład woj. białostockiego, gdzie w ub. r. wybudowano m. in. 125 km dróg i ulic wiejskich o nawierzchni brukowanej. W społecznej akcji budowy dróg województwo białostockie zajmuje w dalszym ciągu pierwsze miejsce w kraju. (PAP)

Szereg obiektów polskiej chemii przed rozruchem

Przygotowania do 1-majowego święta

Najbliższe tygodnie — przed 1 maja będą dla załóg budowlanych i produkcyjnych w kilkunastu fabrykach chemicznych okresem szczególnie gorącym. Do wstępnej eksploatacji przygotowywanych jest kilkanaście nowych obiektów. Ze zadanie to nie jest łatwe, świadczy fakt, że przyrost zdolności wytwórczej instalowanych urządzeń, oceniany jest na ok. 750 mln. zł w skali rocznej.

Niedźwiedzie budzą się ze snu

Służba leśna Tatrzańskiego Parku Narodowego zaobserwowała w wysokich partiach gór niedźwiedzie tropy. Pozwalają one przypuszczać, iż zwierzęta te obudziły się już po zimowym śnie. Tropy niedźwiedzi zauważono m. in. w rejonie Wołoszyna w pobliżu Morskiego Oka. Jak się oblicza, w Tatrzańskim Parku Narodowym żyje około 5 niedźwiedzi. PAP

Piękny skuter, prawda?



Piękne wiosenne dni ubiegłego tygodnia, przyspieszyły rozpoczęcie sezonu motorowego. Korzystając ze słonecznej pogody posiadacze motocykli i skuterów wyjechali na pierwsze tegoroczne spacery. CAF — fot. Radziszewski

13 bm. pierwsze posiedzenie wiosennej sesji Sejmu

Prezydium Sejmu ustaliło proponowany porządek dziennego pierwszego w wiosennej sesji posiedzenia Sejmu PRL wyznaczonego na środę 13 bm. Przedstawia się on następująco:

1 Sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisji Wymiaru Sprawiedliwości o rządowym projekcie ustawy karnej skarbowej.

2 Sprawozdanie z Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów o rządowym projekcie ustawy o prawie bankowym.

3 Sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych o rządowym projekcie ustawy o ochronie przeciwpożarowej.

4 Sprawozdanie Komisji Pracy i Spraw Socjalnych o rządowym projekcie ustawy o utworzeniu komitetu pracy i plac oraz o zmianach właściwości w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, rent, zaopatrzenia i opieki społecznej.

W piątym punkcie porządku dziennego przedłożone zostaną Izbie do zatwierdzenia uchwały Rady Państwa w sprawie zmian w składzie Rady Ministrów, podjęte w okresie między sesjami Sejmu.

Przewiduje się, że debata nad czwartym punktem proponowanego porządku dziennego staje się okazją do omówienia na forum Sejmu całokształtu zagadnień dotyczących pracy i płacy. (PAP)

Hagerty przybył do Moskwy

W środę przybył do Moskwy James Hagerty, sekretarz prasowy prezydenta USA. Hagerty i grupa towarzyszących mu urzędników amerykańskich mają załatwić rozmaite sprawy związane z techniczną stroną wyznaczonej na czwartek wizyty Eisenhowera w Związku Radzieckim. (PAP)

Świadomości sportowe

Węgry — CSR 2:1

W eliminacyjnym przedolimpijskim spotkaniu piłkarskim rozegranym 6 bm. w Brnie, Węgry pokonały Czechosłowację 2:1 (1:0).

Tenis stołowy

W dalszym ciągu mistrzostw Europy w tenisie stołowym 6 bm. reprezentanci Węgry pokonali Szwecję 3:4. Po tym meczu Szwedzi spotkali się z Anglią zwyciężając łatwo 5:0. W pozostałych spotkaniach Belgia pokonała ZSRR 5:2, Jugosławia zwyciężyła NRD 5:4, Węgry wygrały z Walią 5:0, Austria zwyciężyła NRF 5:2, a Grecja przegrała ze Szwajcarią 0:5.

W konkurencji kobiet Polska wygrała z Walią 3:1 (PAP)

„Ojciec” Kalisza wyjechał do Włoch

1—14 kwietnia odbywa się w Aoscie (Włochy) III Światowy Kongres Miast Bliźniaczy. W zjeździe tym uczestniczy także delegat Kalisza — przewodniczący Prezydium MRN — Józef Kuznowicz. (kp)

Francja przystąpi do porozumienia o zakazie eksplozji nuklearnych?

Echa rozmów de Gaulle — Macmillan

Jak donosi Agencja Reutersa, w czasie śródowej rozmowy prezydenta de Gaulle'a z premierem Macmillanem poruszane były problemy związane z mającą się odbyć w maju konferencją na najwyższym szczeblu. W rozmowach uczestniczyli ministrowie spraw zagranicznych obu krajów, Couve de Murville i Selwyn Lloyd.

Zdaniem kół dobrze poinformowanych, prezydent de Gaulle zapewnił premiera Macmillana, że jeśli chodzi o Francję, to mocarstwa zachodnie udadzą się na konferencję na najwyższym szczeblu jako „zjednoczeni przyjaciele”. W kołach tych podkreśla się, iż nie należy rozumieć tego w tym sensie, iż Francja gotowa jest już przyłączyć się do ewentualnego porozumienia między Stanami Zjednoczonymi, W. Brytanią i Związkiem Radzieckim w sprawie zakazu doświadczeńnych wybuchów nuklearnych. Oznacza to jednakże — jak utrzymuje się w kołach dobrze poinformowanych — iż rząd Francji nie będzie utrudniał zawarcia takiego porozumienia i że weźmie w nim udział z chwilą, gdy potrzeby militarne Francji w dziedzinie atomowej zostaną w minimalnym stopniu zaspokojone

czy to dzięki jej własnym wysiłkom, czy też w wyniku współpracy z USA i W. Brytanią

W środę po południu prezydent de Gaulle spotkał się w Carlton Gardens, dawnej siedzibie swego sztabu generalnego w Londynie w czasie drugiej wojny światowej, z byłymi towarzyszami walki o wyzwolenie Francji. (PAP)

Pogoda

Zachmurzenie umiarkowane, tylko miejscami w dzielnicach wschodnich okresami duże z zaniżającymi opadami. Temperatura minimalna od zera do minus 5 st. przy rozproszonych, maksymalna od plus 6 st. do plus 10 st. Wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków wschodnich.

Telefony
07.08.09
DONOSZA

ZDERZENIE Z WOZEM

Wczoraj ok. godz. 13.30 przejeżdżająca na 12 minut komunikacja tramwajowa na ulicy Grunwaldzkiej. Przyczyną było zderzenie tramwaju linii nr 3 z wozem konnym. Jeden z koni odniósł rany a wóz i tramwaj doznały uszkodzenia. Winę za ten wypadek ponosi furman, który nie przestrzegał prawa pierwszeństwa przejazdu przysługującego tramwajowi. (mi)



Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Flejsierowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: kultury — Janusz Biniek, mieszkowego — Eugeniusz Cofa, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzyk. Dzisiejszy serwis informacyjny-polityczny do druku przygotował Feliks Bilos.

Grozi nam „owocowy potop”?

Handel musi wyciągnąć wnioski z urodzaju roku 1958

Sławni nie tylko w Polsce sadownik, prof. dr Stefan Pieniążek, zapowiedział w audycji radiowej i na spotkaniu z dziennikarzami rolnymi, że spodziewa się w bieżącym roku jeszcze większego niż w 1958 r. owocowania drzew jabłoni i gruszek oraz niektórych pestkowych.

Należy się z tej zapowiedzi cieszyć. Chodzi tylko o to, aby przewidywana — jak się żartobliwie wyraził profesor

— „kłęska urodzaju” przyniosła konsumentom niskie ceny owoców, a sadownikom uczciwe zyski. Bo przed dwoma laty owoców mieliśmy nadmiar, ale... ceny w handlu dekalitrowe, niestety, tego nie potwierdzały.

Profesor Pieniążek opiera swoje horoskopy na obserwacjach i doświadczeniach, poczynionych w środkowej i południowo-wschodniej części kraju. A jak będzie z urodzajem w Polsce zachodniej, m. in. w Poznaniu? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do kierownika katedry sadownictwa Wyższej Szkoły Rolniczej — docenta dr. Jerzego Wierszylowskiego.

— Zgadza się ze zdaniem profesora Pieniążka. I w naszym rejonie przewidujemy duży urodzaj wszystkich gatunków i odmian. — Polega to na dwuletniej przemienności owocowania drzew. Zabiegi w kierunku ujednolicenia tejże przemienności, prowadzące do corocznych średnich urodzajów (regulacja...), nie są jeszcze rozpowszechnione, chociaż w świecie naukowym dobrze znane.

— Obawiam się — powiedział dalej docent Wierszylowski — aby nie powtórzył się rok 1958, kiedy to rolnicy wielkopolscy, skutkiem słabej organizacji skupu, wyrzucali wielką ilość dobrych jabłek i gruszek na stosy kompostowe. Zdarzały się również wypadki, że producent, chcąc sprzedać jabłka, musiał dodawać ziemniaki. Nasze stołówki i zakłady zbiorowego żywienia,

większą wagę przykładają bowiem do tradycyjnych kartofelków niż do owoców i warzyw.

Przykre to stwierdzenie, ale niestety, prawdziwe. Wystarczy przejrzeć jadłospisy w naszych restauracjach, aby znaleźć potwierdzenie tej prawdy.

Nie obawia się natomiast urodzaju Przedsiębiorstwo Państwowe „Owoce-Warzywa”. Dyrektor Władysław Żoński jest nastawiony optymistycznie:

— Liczymy się z dużą „wysypką” owoców. Jesteśmy na to przygotowani. Przystosowujemy do tego celu nasze magazyny, kadzie, parafinowane beczki itp. Chodzi o to, żeby nie było marnotrawstwa. W skupie jesteśmy w tym roku szczególnie zainteresowani — gdyż w lipcu otwieramy w Poznaniu trzy sklepy specjalistyczne, samoobsługowe. Musimy więc mieć wielki wybór odmian i gatunków owoców. Bardziej pesymistycznie na

strojony jest kierownik Wydziału Skupu Centrali Społdzielni Ogrodniczych, inż. Stanisław Sokolnicki:

— Nie bardzo wierzymy w owe horoskopy. Taki urodzaj owoców, jaki mieliśmy w 1958 r., zdarza się raz na 10 lat. A ponieważ nasz okręg ma zawsze zbyt mało owoców, szczególnie jabłek, wątpię, czy będzie ich nadmiar. Przygotowaliśmy się na zakup 20.000 ton, mamy już zawarte umowy z przetwórcami i detalistami. Nie tylko zresztą w Poznaniu, ale także na Wybrzeżu i na Śląsku. Powtarzam: nadmiar jednak nie spodziewamy się w Wielkopolsce.

Jak widzimy, ocena sytuacji owocowej jest różna w zainteresowanych instytucjach. — Przewidywania przewidywania, a najważniejsze jest jednak to, by owoce trafiły do konsumenta w odpowiedniej ilości, w odpowiednim stanie i — po odpowiedniej cenie...

Rozm.: Kazimierz Jaźwiecki

SPRAWY NIEMIEC

KŁOPOTLIWE PYTANIA

Minister boński Theodor Oberländer w czasie najbliższej tzw. „godziny zapytań” w Bundestagu będzie musiał zająć stanowisko wobec tego fragmentu swego oficjalnego życiorysu, który głosi, że „w lutym 1943 na skutek swych wystąpień na rzecz humanistycznego traktowania ludności cywilnej okupowanych obszarów wschodnich został wydany z Wehrmachtu i skazany na śmierć”.

Deputowany FDP, Rademacher, pragnie w związku z tym zadać „męczennikowi” dwa konkretne pytania: przez jaką instancję i gdzie ów rzeźnik wyrok został wydany oraz kto go następnie uchylił?

SCHLAMM OBRAZIŁ SIĘ

Tygodnik zachodniemieckiej Partii Wolnych Demokratów (FDP) „Freies Wort” („Wolne Słowo”), zamieścił w lutym br. artykuł pt. „Opowiadania Willi Schlamma — Wyprawa krzyżowa w imię wolności i jej prorok”, którym poczuł się obrażony William Schlamm, rzeźnik krucjaty „antykomunistycznej Zachodu”.

Schlamm dopatrzył się w tym artykule, jak i w opublikowanym tydzień później komentarzu do jego sześciostrońnicowego listu, przeinaczenia faktów oraz niesłusznym wypadów pod adresem jego osoby. W związku z tym Schlamm wystąpił na drogę sądowną, zaskarżając pismo o zniesławienie. Doliczył się on w artykule i komentarzu tygodnika, aż 71 przeinaczeń i stwierdzeń — jego zdaniem — niezgodnych z prawdą. Redakcja tygodnika twierdzi natomiast, że w całym materiale nie przytoczyła nawet w sumie tytułu twierdzeń i faktów.

William Schlamm, kanadyjski publicysta, pochodzenia austriackiego, autor głośnej książki „Granie cudu”; od wielu miesięcy wygłasza na terenie Niemiec Zachodnich odczyty zwrócone przeciwko obowiazującym socjalistycznym, w których opowiada się za prewencyjną wojną atomową nawet kosztem śmierci milionów Niemców.

ZAP

Listy do „Głosu”

Księżyc i więzienie

Akademicki klub „Od nowa” zaprosił redaktora „Głosu Wielkopolskiego” na spotkanie ze studentami. Nasz szef miał mówić o więzi redakcji z czytelnikami, a więc głównie o listach, codziennie w dużej ilości nadchodzących na adres „Domu Prasy”. Ale — jak to się mówi: „publiczność zawiodła” i występ redaktora odwołano. Kierownicy klubu, ten zapewne nieprzyjemny dla nich fakt, skomentowali słowami:

— To się nam pierwszy raz zdarza, zawsze mamy dużą frekwencję... (co prawda podobnie miało oznaczać, że skoro nie ma publikacji — redaktor sam sobie winien...).

Ja jestem w lepszej sytuacji. Nie muszę szukać publiczności. Zapewnia mi ją ponad 100 tysięczny nakład „Głosu”. A zatem — do dzieła.

Rozpaczam od korespondencji pogodnej i miłej.

Jeden z naszych wypróbowanych przyjaciół nader często piszący do redakcji, p. Tetzlaff (zamieszkały w Poznaniu, z zawodu drukarz) prosi o wyjaśnienie, jakie miałby szanse wejścia w skład załogi rakiet, która poleci na Księżyc lub inną planetę. No cóż, takie życzenie wyraża wielu ludzi. Jednakże p. Tetzlaff wysuwa następujące motywy: pragnie udać się na Księżyc — jak zaznacza — w celach religijnych...

Listy p. Tetzlaffa wnoszą w niewiarygodnie szybki wir pracy redakcyjnej chwile pogodnej zadumy. Są w naszym przetęszonym życiu, tym miłym uśmiechem, który zakwitł na dalekich marginesach ważnych problemów. Bo oto do głównego w tej chwili nurtu wydarzeń światowych do raketowej rywalizacji Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych włącza się skromny obywatel Poznania, ze swoim, absolutnie osobistym i ekscentrycznym zamysłem. A ponieważ jego ewentualna podróży statkiem kosmicznym miałaby na widoku cele religijne, wobec tego chyba nie od rzeczy będzie przypomnieć pewną anegdotę:

Silna burza srożyła się na morzu i cisłała okrętem, jak piłką. Kapłan zapytał kapitana, czy jest nadzieja ratunku? „Ojciec, — odrzekł kapitan — za pięć minut możemy być w niebie”. Na to kapłan: „A niechże nas Bóg najświętszy od tego zachowa!”

Przytoczyłem tu fragment z listu Pana Tetzlaffa, aby wskazać, iż od czasu do czasu trafiają się nam przy lekturze korespondencji od Czytelników okazje do zastanowienia nad osobliwymi sercami i umysłami ludzkimi. Ale zdarzają się

też korespondencje zupełnie innego rodzaju; oto jedna z nich:

„W dniach 6 do 8 kwietnia odbędzie się w Sądzie Wojewódzkim w Poznaniu rozprawa sądowa przeciw szajce łapowników, którzy okradali Miejskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Poznaniu, ul. Jackowskiego 42 i swym postępkami dla osiągnięcia korzyści materialnych...” itd., itd.

„Na ławie oskarżonych zasiadają” (tu następują trzy nazwiska odpowiednio „skomentowane”).

„Ze względu na ciekawy charakter przestępstwa warto zebrać do „Głosu” informacje w tej sprawie w Prokuraturze Wojewódzkiej i Sądzie Wojewódzkim w dniu rozprawy”.

Podpisano:

Jan Krywel — Poznań

A więc, nie wystarczy, że ludzie, którzy weszli na drogę kolizji z prawem, znaleźli się przed sądem. Ze czeka ich, być może więzienie. Ze za swe czyny zostaną surowo ukarani. Trzeba jeszcze aby pisano o nich w prasie.

Czy zastanowił się nadawca tego listu nad społecznymi konsekwencjami zamieszczania w gazetach sprawozdań sądowych? Przecież przez ogłoszenie w prasie relacji z przewodu sądowego i przez ogłoszenie wyroku nie pogorszy się losu skazanego, on i tak zostaje pozbawiony wolności. Ale w ten sposób wymierza się dotkliwą karę dzieciom i rodzinie oskarżonego.

Często się z tym spotykamy, że żona i dzieci, że rodzice, bracia i siostry oskarżonego nie wiedzą o jego przestępczej działalności. Dlaczego mamy ich krzywdzić? Jakże to moralne i etyczne zasady mogłyby nas do tego rodzaju działania upoważnić?

Owszem, prasa może i powinna przestrzegać przed naruszaniem obowiązujących praw. Jedną z metod, którymi się gazeta posługuje jest relacjonowanie przebiegu rozprawy, szczególnie wtedy gdy rodzaj przestępstwa bywa niezwykle niebezpieczny lub społecznie szkodliwy. Ale nie poza tym. Nie mamy żadnego prawa, ażeby wydłużać karzące ramie sprawiedliwości.

Prasa mogłaby też opisywać (bez szkody, a nawet z pożytkiem dla społeczeństwa) niektóre przynajmniej rozprawy z rodzaju tzw. „pyskówek”. Bo stare, polsko-szlacheckie tradycje nie okiełzanego pniaństwa od żyjącej dziś w sękach praw na wokandach sądów powiatowych.

Tyle uwag o listach spoz redakcji. Teraz jeszcze jeden list, z wymianami wewnątrzredakcyjnej:

„Chyląc z uznaniem czoło przed błyskotliwością pióra, wszechstronnością zainteresowań tudzież doniosłością zagadnień poruszanych przez Antoniego Wróbla, chciałabym zwrócić mu uwagę na drobny szczegół...”

Czołowi soliści poznańskiej opery w NRD

W dniach od 7 do 14 kwietnia br. odbędzie się w Dessau (NRD) tygodniowy Festiwal Oper Richarda Wagnera, podczas którego wystawione zostaną wszystkie dzieła operowe tegoż kompozytora. Tegoroczny festiwal będzie ósmym z kolei. Podobnie, jak w latach ubiegłych, udział w nim wezmą soliści operowi z Europy środkowej. Z Polski zaproszeni zostali: Alicja Dankowska — solistka Opery warszawskiej oraz Albin Fechner i Henryk Łukaszek z Opery poznańskiej. Trójka naszych solistów wystąpi 9 kwietnia br. w operze „Hollender Tulacz”. Przedstawienie to prowadzić miał dr. Z. Górzyński, który z zaproszenia w tym roku nie skorzystał.

Soliści wystąpią: A. Fechner w partii tytułowej, H. Łukaszek w roli Dalanda, A. Dankowska (była solistka naszej Opery) w partii Senty. Wszyscy uczestniczyli już w festiwalu tym w roku 1958. (sw)

gól. Mianowicie w swym felietonie pt. „Komendant opery” („Głos”, 31. 3. 60.), Wróbel pisał, że: „...o tym wydaniu (chodzi o premierę opery „Komendant Paryża”) nasi Czytelnicy nie zostali w czasie poinformowani, gdyż kierownik działu kultury był własnie ogromnie zajęty (sercem i umysłem) organizowaniem turnieju brydżowego...”

Otóż niezależnie od turnieju (dorocznej imprezy „Głosu”) tak się złożyło, że „Głos” o premierze tej informował dwukrotnie: 26. 3. (na str. 4 w notatce pt. „W Operze — „Komendant Paryża”) oraz 27. 3., tj. w dniu premiery (w felietonie J. Młodziejewskiego).

Rozumiem, że Antoni Wróbel jest ogromnie zajęty (sercem i umysłem); nie byłoby jednak źle, gdyby od czasu do czasu także czytał pismo, w którym drukuje.

Janusz Biniek
kierownik działu kultury
„Głosu Wielkopolskiego”

Usługi nadal problemem

Plenum Wojewódzkiej Komisji ZZ

Nad dalszym rozwojem i usprawnieniem działalności instytucji usługowych w województwie poznańskim obradowało wczorajsze poszerzone plenum Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych w Poznaniu. Podstawą do dyskusji były referaty wygłoszone przez przewodniczącego Prezydium WRN w Poznaniu mgr. Zygmunta Węgrzyka oraz przewodniczącego Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego mgr. Jerzego Langowskiego.

Pierwszy problem, to handel w województwie.

Przed wszystkim sieć sklepów jest niedostateczna i równocześnie nierównomiernie rozłożona. W roku bieżącym po wstanie 600 nowych placówek, a do 1965 roku — 2120. Do sprawniejszego zaopatrzenia ludności przyczynić się ma uruchomienie 187 sklepów samoobsługowych i 60 preselekcyjnych. Specjalne placówki ze sprzętem domowym uruchomi we wszystkich miastach „Arged”.

Handel odczuwa w dalszym ciągu (mimo znacznej poprawy) braki w przygotowaniu personelu. Stąd też 470 spraw skierowanych do sądu oraz 141 zwolnień dyscyplinarnych.

5 proc. zarobków ludność naszego województwa wydaje na usługi. Są one jednak niedostateczne. Przyjmując, że jeden krawiec wypada na 6 tysięcy ludzi, radiomechanik na 40 tysięcy, a telemechanik na 650 tysięcy, widać w jakim stopniu rozbudowa usług jest niedostateczna. Na domiar złe go notuje się ubytek rzemieślników.

Dobrze się stało, iż WKZZ wzięła na warsztat trudne sprawy rozwoju usług. Pora, aby dokonały się w tej mierze bardziej radykalne zmiany. (jk)

Zupełne nieporozumienie czyli „włazi na gruszkę — rwał pietruszkę”. Redakcja wyraźnie podkreśla przy każdej okazji, iż nie musi podzielać moich poglądów, a ponieważ i ob. Biniek należy do tej redakcji, więc pretensji jego przyjąć niepodobna.

Ponadto pragnę wyjaśnić, że, jeżeli on napisał wzmiankowaną pozycję o operze „Komendant Paryża” to otrzymał już pełną satysfakcję w postaci honorarium autorskiego, a jeżeli nie jest autorem tej notatki, to nie ma też podstaw do upominania się o moralne odszkodowanie. Co napisał w ścisłym prawie całej redakcji — z wyjątkiem kierownika działu kultury...

Antoni Wróbel

Zachodniemieckie bazy w wielu krajach Europy

Jak informuje boński korespondent PAP, prasa zachodniemiecka pilnie rejestruje informacje o zgodzie poszczególnych państw na założenie przez NRF baz wojskowych.

Z sali sądowej

Skazanie lekarzy

Przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu zakończył się proces b. pracowników Szpitala Powiatowego w Rawiczu — dyrektora i zarazem ordynatora oddziału chirurgicznego — Jerzego Blocha oraz lekarza — Feliksa Młodowicza.

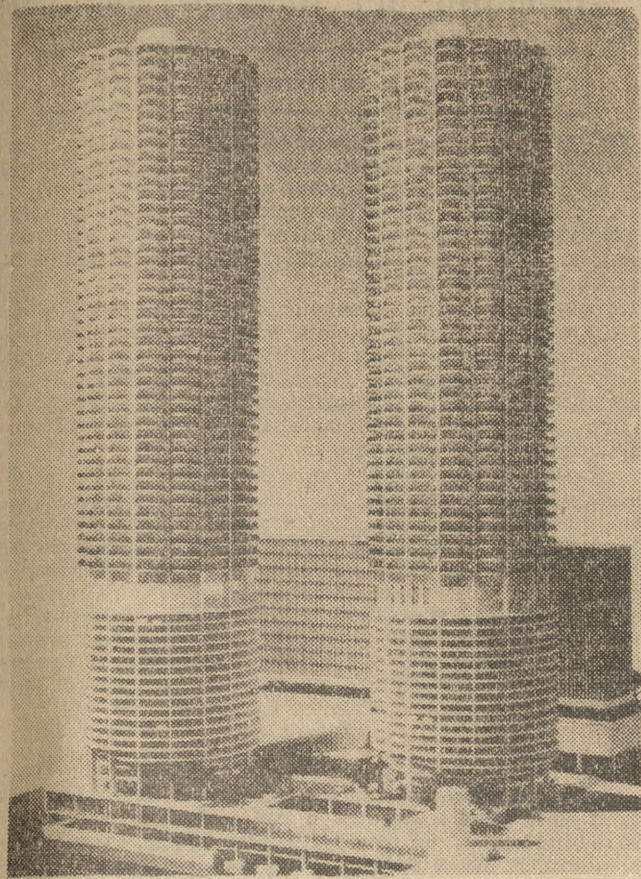
Przewód sądowy wykazał, że oskarżeni za przeprowadzone operacje kilkakrotnie używali nienależnie im korzyści materialne. Sąd wymierzył obu lekarzom jednakową karę — półtora roku więzienia i 5 tys. zł grzywny. Wykonanie kary pozbawienia wolności zostało warunkowo zawieszone na okres 3 lat. (ak)

Prasa doniosła już, że obok Holandii i Belgii również w Francji zawarto porozumienie, na zasadzie którego Niemcy Zachodnie będą mogły korzystać z urządzeń zaopatrzeniowych i poligonów w tych krajach. Rozmowy z Danią są w toku, a Wielka Brytania — jak wynika z doniesień prasy — zaproponowała Niemcom Zachodnim użytkowanie brytyjskich urządzeń do szkolenia żołnierzy w obchodzeniu się z bronią rakietową na Hebrydach. Propozycji tej rząd NRF, jak dotąd, nie chce przyjąć ze względu na wysokie koszty użytkowania Wreszcie również Grecja i Portugalia zaproponowały rządowi NRF użytkowanie tamtejszych baz i poligonów.

Słowem, niemal cała Europa zachodnia zaczyna przekształcać się powoli w niemiecką bazę wojskową. (PAP)

„K O Z I O Ł K I” przeznaczyły dodatkowo dla uczestników gier w m-cu kwietniu 30 cennych nagród rzeczowych w tym samochód osobowy „Skoda Oktavia” Nie trać okazji wygrania - spiesz oddać swoje kupony w najbliższej kolekturze

Najwyższe na świecie



Model bliźniaczych 60-piętrowych wieżowców mieszkalnych, które będą zbudowane w Chicago w ciągu półtora roku. Będą to najwyższe domy mieszkalne na świecie. Fot. — CAF

Spory na temat ortografii

A co na to maturzyści?

Przez chwilę można podejrzewać, im między „Tygodnikiem Powszechnym” (pismem, jak wiadomo, katolickim) a warszawskim „Wychowaniem” (jak wiadomo organem Towarzystwa Szkoły Świeckiej) zostało zawarte tajne porozumienie. Oba te pisma bowiem mniej więcej w tym samym czasie, zgłosiły dość podobne pretensje, obierając sobie za adresatów naszych językoznawców.

W „Wychowaniu” mgr Z. Kraszewski, ubolewając, że nauka poprawnego pisania, ortografia, stanowi w naszej szkole przedmiot, który w sposób oczywisty nie nadaje za wymogami nowoczesnej dydaktyki — zapytuje:

„A może winni są ci, którzy podejmują się jej uczyć, a nie wiedzą jak to robić?”

Kisiel w „Tygodniku Powszechnym” idzie nawet o krok dalej:

„Panowie, przecież to nie do wytrzymania... Nikt w Polsce, prócz adiustatorów i językoznawców, nie umie pisać po polsku. Adiustator jest w kraju, powiedzmy, 600, językoznawców — 400, to razem 1000. A reszta? I nawet uczyć się nie warto, bo za rok znów się zmienia. Stawiam więc wniosek: odebrać język językoznawcom, a oddać go nam, którzy na codzień z nim i z niego żyjemy. Dla was to jest ikraszką, nam chodzi o życie!”

Zakres zgody narodowej w rzecznej sprawie ogranicza się jedynie do solidarnego przytłoczenia, iż z normami w ortografii polskiej jest bardzo źle. Niezgoda wybuchła natychmiast, gdy pada pytanie: jak znaleźć wyjście z tych kłopotów?

W opublikowanych przez „Życie Warszawy” (które przez drukowało artykuł mgr Kraszewskiego) głosach czytelników krzyżują się najróżnorodniejsze opinie. Jedni wolają: „nie ruszać, nie reformować — bo będzie jeszcze gorzej”. Zdarzają się także argumenty w stylu: „reforma byłaby na pewno radeśnie przyjęta przez polonistów, nieuków”. (Nb. kiedyś urzędnicy galicyjscy twierdzili, iż przepisy prawne muszą być zawiłe, gdyż inaczej — o zgrozo! — chłopcy mogliby sami, bez pomocy „wyksztalców”, rozumieli o co w nich chodzi).

Inni są zdania, że należy reformować, ale stopniowo, ostrożnie. Jeszcze inni — wprost przeciwnie — protestują przeciwko ciągłym zmianom, zwłaszcza tym na polu zakonspirowanym, dokonywanym przy okazji nowych wydań „przepisów poprawnej pisowni”.

Najostrożniejsi zaś, nie chcąc przesadzać z góry sprawy, podsuwają myśl, by zacząć od zbadania, jakie błędy występują najczęściej i jakie trudności są najbardziej dokuczliwe. Potem zaś zanalizować z naukowego punktu widzenia, które z tych trudno-

ści bez obrazu praw językowych da się usunąć. W dyskusji, jak dotychczas, wypowiedzi się niemal wyłącznie językoznawcy i publicyści, przedstawiciele najbliższej z ortografią współżyjących zawodów.

A co na te spory ludzie ze „średnim” (takim, jakie używają się w średniej szkole) językoznawczym wykształceniem? Jak dotychczas milczą, nie chwytają za pióro. Może powstrzymuje ich lęk przed popełnieniem błędów ortografii?... (API)

POEZJA i PRALKA

PPP = politęchnizacja pilnie potrzebna

Czy inżynier zapuka do sąsiada-polonisty i — drogą rewanżu — poprosi o pomoc? Nie.

Dlaczego? Bo tak się już u nas utarło, że wstyd jest przyznawać się do niewiedzy w zagadnieniach humanistycznych. Natomiast niemal wdzięku dodaje nieznajomość konstrukcji telefonu czy radia — sprzętów, z którymi się na każdym kroku spotykamy.

Teoretycznie rzecz biorąc — ta, uświęcona tradycja, rażąca ignorancja spraw technicznych, musi się skończyć w obliczu ogromnego rozwoju cywilizacji technicznej, w obliczu gwałtownego wkraczania techniki w nasze życie codzienne.

Jak długo?

W praktyce jednak wypada sobie uświadomić, że ignorancja ta będzie istniała dopóty, dopóki szkoła ogólnokształcąca do swojego programu, do swojego systemu wychowawczego nie wprowadzi tego, co powszechnie nazywa się politęchnizacją. Oczywiście, nie chodzi o to, by każdy uczeń opuszczał szkołę, jako rzemieślnik, tej czy owej specjalności, by zamieniać wszystkie szkoły w zawodówki. Rzecz jednak w tym, by uczeń miał pewien zasób podstawowych, praktycznych wiadomości, by umiał wymienić w domu przepalone korki w instalacji elektrycznej, naprawić zepsutą kuchenkę gazową, aby orientował się w konstrukcji, chociażby najprostszych urządzeń technicznych.

Można w końcu machnąć ręką na starsze pokolenie analfabetów technicznych. Jednakże ucząca się młodzież — ta, która wejdzie w życie za kilka lat — stanie przeciw zupełnie bezradna wobec mrogości „lepszej” technicznej — które nas czekają.

Na lekcjach fizyki uczyliśmy się wprawdzie wszyscy zasad, na jakich działa dzwonek elektryczny u drzwi. Ba, rzecz w tym, że taka teoretyczna

Trzask! — i w całym mieszkaniu zgąsło światło. Jego właściciel, sympatyczny polonista, tak brutalnie oderwany od interesującej lektury, pokreślił się bezradnie po pokoju, wyjrzał oknem i wreszcie — zapukał do sąsiada — inżyniera z prośbą o pomoc.

— Nie znam się na tym... powiedział z wdziękiem.

A teraz wyobraźmy sobie inną sytuację. Sym naszego inżyniera pisze wypracowanie polskie. W pewnej chwili zwraca się do ojca:

— Tatusiu, jakoś mi nie idzie, pomóż... Taki trudny temat: Treść społeczna „Przedwiośnia”.

— Hm, zaraz, no... wiesz, tak prawdę powiedziawszy, to już „Przedwiośnia” nie pamiętam...

lekcja nie wiele daje. Politęchnizacja szkoły to nie tylko znajomość teoretycznych zasad działania tego czy owego urządzenia, ale również umiejętność manipulowania nimi. Więcej — tworzenie ogólnej atmosfery, sprzyjającej stałemu postępowi technicznemu przez aktywne w nim uczestniczenie.

Skąd wykreślić

Powstaje tu jednak pytanie: jak wykreślić w przeładowanym i tak programie szkolnym czas na zajęcia politęchniczne? Można na to odpowiedzieć przykładami. Oto szkoła francuska uczyniła nauczanie elementów techniki przedmiotem obowiązkowym i to bynajmniej nie kosztem nauk humanistycznych. Mali Francuzi uczą się w szkole i odlewnictwa, i elektrotechniki — co im wcale nie przeszkadza w analizowaniu komedii Moliere’a. Podobnie dzieje się w szkolekcie radzieckim, niemieckim, czechosłowackim.

Niewiele jest podobno równie kształcących okazji, jak odbywanie podróży. Przeto pragnąc zadość uczynić owemu zawołaniu, wiedziona chęcią zgłębienia istoty problemu — postanowiłem dojeżdżać. Tej męskiej decyzji pozostałem wierny, wstyd powiedzieć, zaledwie trzy dni. Nie łatwo bowiem zasiedzialemu poznaniakowi urządzić się tak, aby wczesnym ranem w Obornikach, Środzie, czy Szamotułach „atakować” razem z ludzką falą, pociąg do stołecznego miasta.

Jak się jedzie w tłoku na jednej nodze — tematów do rozważań nie brakuje. W podobnej pozycji czytać nie można, gadać się nie chce, widać mało co. Pozwólcie, iż moje wagonowe rozmyślenia przeleję na papier.

REFLEKSJA PIERWSZA

Na dojeżdżaniu nie zyskuje nikt, to pewne; ani kolej, ani państwowy pracodawca, ani pracownik, korzystający w drodze do zajęć z tzw. publicznych środków lokomocji.

REFLEKSJA DRUGA

Mamy w Poznaniu fabryki o wysokim odsetku zamieszczo-

wych pracowników. Ciekawe, jak tam z nieobecnością? Chwilę leżę, ależ inżynier Z., który w sobotę był w redakcji, narzekał na sytuację w zakładach T., że wkrótce „zacznie się z dojeżdżającymi”. Wyciągnął nawet notes, miał zestawienia: od maja do października pracowników spoza Poznania dziwnie często chorują, w lipcu zaś i sierpniu musi pośród nich grasować epidemia. Najwyższa absencja — najniższe wykonanie planów! Fabrycznych, oczywiście. Bo indywidualnych, małorolnych (czyżliż o w y c h) — najwyższe.

REFLEKSJA TRZECIA

Czemu przypisać tę zmoję dojazdów? No, na pewno przede wszystkim zgrupowaniu zakładów przemysłowych, miejsc pracy, — w większych ośrodkach, zwłaszcza w Poznaniu. Koncentracja...

REFLEKSJA CZWARTA

Chyba grają tu także rolę place. Jerzy opowiadał, że zna referentkę, dojeżdżającą do jego instytucji codziennie z Obornik. Ta instytucja ma swe agendy w tymże mieście, wymagające obsadzenia dobranym personelem. Ba, kiedy tej kobiety skierować się tam nie da; musiałaby, gdyby chciała zachować jej dotychczasową pensję, objąć stanowisko co najmniej wicedyrektora. A to znów z różnych względów nie jest możliwe. Wniosek? Niekto rzy zapewne zrezygnowałby z codziennego opuszczania rodzinnej miejscowości, gdyby u

siebie znaleźli podobnie płatne zajęcia.

REFLEKSJA PIĄTA

A problem atmosfery powiatowych, przede wszystkim zaś mniejszych ośrodków — czy nie ma istotnego związku z ową codzienną mikromigracją? Tak, atmosfera stanowi ważki element — w dojeżdżaniowych bilansach raczej nie uwzględniany. Po prostu bardzo wielu ludzi nie może znieść „dusznego klimatu”. Powodowani chęcią wyrwania się z otoczenia lub potrzebą zaspokojenia osobistych ambicji, wędrowni myślą o uwolnieniu się od „życziwych”, zaglądnących im w kieszeń — ludzi ci gotowi ponosić codzienną ofiarę w postaci trudów dojeżdżania.

REFLEKSJA SZÓSTA

Można by zaryzykować bodaj twierdzenie, że kwantum osób dojeżdżających powiększa spora grupa ludzi tzw. spalonych. Spalonych, to znaczy zwolnionych na przykład za manka, za wykroczenia, za nieudolność — i nie mogących w małym ośrodku, po zaszarganiu opinii, znaleźć na miejscu zatrudnienia.

REFLEKSJA SIÓDMA

Skoro jednak stwierdzono, że na przykład z Poznania ludzie dojeżdżają do roboty do Kościana i odwrotnie, to przecież... Ano właśnie, trzeba by przynajmniej poprosić o dokładniejszą analizę. Na pewno część spraw dałaby się załatwić w drodze zamiany posad (pracowników, mieszkań), choć to niełatwe. Ale zasadniczą kwestią jest chyba to, że zainteresowani o sobie wzajem nie wiedzą...

REFLEKSJA ÓSMA

A czy nie ma pośród rzeszy dojeżdżających i takich, którym stałe podróżowanie w jakimś stopniu imponuje i pomaga odgrywać w rodzinnej Goślinie czy Rokietnicy „kogoś lepszego”, co to w Poznaniu pracuje? Dyrektor W. w ten

sposób właśnie charakteryzował pewną grupę pracowników fabrycznych, niewykwalifikowanych, którzy mogliby za te same pieniądze pracować w okolicy miejsca zamieszkania.

— „Pociąg kończy bieg w Poznaniu!”

Tak, wysiadamy. Tramwaj, dom prasy, redakcja, biurko. Próbuję zebrać luźne myśli wokół problemu społecznego: dojeżdżanie. Oto, jak sądzę, bezsporna uwaga:

Skoro nie da się w niedalekiej przyszłości usunąć przyczyn zjawiska (bo szybko naszych niewielkich ośrodków nie uprzemysłowimy) — musimy przystąpić do racjonalnego opracowania zagadnień komunikacji dojazdowej, przede wszystkim kolei.

JEDNYM SŁOWEM...

Pracując nad łagodzeniem przyczyn dojeżdżania — umniejszamy wynikające z nich (dla pracowników, pracodawcy i kolei) ujemne skutki. Nawet przy zastrzeżeniu środków administracyjnych.

Rozwiązanie dojazdów kolejowych do Poznania w sposób zgodny z współczesnymi wymogami ekonomiki i wygody — to rzecz trudna i nadzwyczaj kosztowna. Jednakże rozpoczęcie przygotowywanych działań staje się konieczne. Nie można zamykać oczu na to, że do Jeleniej Góry, Lublińca czy Katowic przeciętni zjadacze chleba jeżdżą może raz, może cztery w roku, zaś do swoich zajęć — co dzień. Stąd też małe stosunkowo u nich zrozumienie dla osiągnięć PKP w rodzaju systematycznego skracania czasu przebiegu pociągów na „wielkich szlakach”.

Piotr Życki

Agadir wciąż martwy

W cztery tygodnie po strasliwym trzęsieniu ziemi marokańskie miasto Agadir jest w dalszym ciągu puste i wymarłe. Niektóre ruiny zostały zniwelowane przy pomocy buldożerów, tam zwiaszcza, gdzie tamowały one ruch pojazdów. Na ogół jednak, odkąd stracono wszelką nadzieję na wydobycie spod gruzów kogokolwiek żywego, tempo prac przy usuwaniu ruin znacznie osłabło.

Odgruzowuje się jedynie miejsce, na którym wznosił się gmach hotelu „Saada” (zginęło tam blisko 100 osób, przeważnie turystów zagranicznych). Niemal co dnia ekipy porządkowe wydobywają spod zwałow gruzu jakieś zwłoki, których niestety nie można już zidentyfikować.

Międzynarodowa akcja pomocy dla ofiar Agadiru została już zakończona. Wyniki jej przeszły wszelkie oczekiwania. Ze wszystkich niemal krajów świata przysłano tak wielkie ilości kółder, koców, lekarstw, odzieży i namiotów mieszkalnych, że nie tylko starczyły one na zaspokojenie potrzeb bezdomnych mieszkańców Agadiru, ale mogą służyć również ludności okolicznych wsi, a także innych, nie dotkniętych wprawdzie klęskami żywiołowymi ale bardzo zafacowanych gospodarczo rejonów Maroka.

Odbudowa Agadiru rozpocznie się prawdopodobnie na początku przyszłego roku. Będzie on odbudowany w swej poprzedniej postaci. Jedynie środkowa część miasta zostanie zrównana z ziemią i zamieniona na park, zdaniem geologów bowiem tu właśnie miały miejsce dwa wstrząsy, które w nocy z 29 lutego na 1 marca spowodowały zagładę Agadiru. (API)

A więc — szkoła

Uparci humaniści, przeciwnicy politęchnizacji szkoły, powinni pamiętać o jeszcze jednym. Rozwój cywilizacji — wszelkie praktyczne, roboty itp. — ułatwiają pracę, skracają czas pracy, tym samym zwalniają wiele godzin, które można poświęcić chociażby czytaniu poezji... To jest jakiś bardzo istotny aspekt rozwoju techniki — na rzecz humanistyki.

Wracając do szkoły — oczywiście konieczne tu jest zachowanie umiaru. Nie można przeciągać palki i dopuścić do tego, by z kolei program politęchnizacji ograniczył do minimum humanistykę. Wydaje się jednak, że przy rozsądnym opracowaniu programów można będzie znaleźć czas i na Mickiewicza i na elektrotechnikę.

W każdym razie jednokierunkowe wykształcenie już nam nie wystarczy. I szkoła musi temu zamówieniu społecznemu wyśte naprzeciw

Stanisława Orzełowska

Kwiaty kupisz całą dobę

Wszyscy zapominalscy, którym wyleciała z pamięci rocznica ślubu, dzień imienin, wszyscy zakochani, którzy... Jednym słowem każdy, kto zechce kupić kwiaty po zamknięciu kwaciarni poznańskich, będzie mógł je nabyć... w barze samoobsługowym na Dworcu Głównym. Tak jest, pomyślała o tym dyrekcja dworcowych restauracji, pamiętając o częstych okazjach pożegnań i powitań, które wпада uczciwemu wręczeniu wiązanki kwiatów. Stoisko jest już czynne od poniedziałku; sprzedaje kwiaty cięte, po normalnych cenach. (zs)

Trzy etapy rozbudowy urządzeń gazowniczych

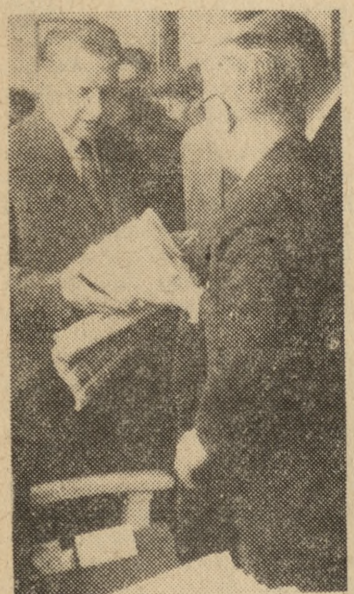
Polskie Zrzeszenie Inżynierów i Techników Sanitarnych, Oddział w Poznaniu, zorganizowało wczoraj konferencję naukowo-techniczną, poświęconą w szczególności postępowi technicznemu w gazownictwie. W konferencji udział wzięli przedstawiciele Przemysłu Gazowniczego i Przedsiębiorstwa Budowy Gazowni w Warszawie oraz Budowy Urządzeń Gazowniczych w Zabrzu, dyrektorzy gazowni z różnych miast kraju, reprezentanci wydziałów gospodarki komunalnej i komisji planowania gospodarczego.

Referaty, wygłoszone na naradzie, zapoznały zebranych z planami — gazyfikacji i inwestycyjnym w latach 1961—65

100-lacie znaczka

„Darowanemu znaczekowi w ząbki się nie patrzy — mówi stare filatelistyczne przysłowie. Możemy, jednak zapewnić Czytelników, że między nagrodami rozlosowanymi wśród uczestników filatelistycznego konkursu stulecia — „kancer” nie było. Było natomiast wiele zagranicznych katalogów, albumów i wkładników do znaczków oraz dużo pięknych serii. Ci wszyscy, których ślepy los nie obdarzył nagrodą tłumnie oblegali w ubiegłą niedzielę stoisko pocztowe zaainstalowane w hallu kina „Czternastka” (dolne zdjęcie). Naczelnik Józef Werwiński wraz ze swoim personelem dosłownie dwoił się i troił, by zaspokoić wymagania wszystkich filatelistów. W tym samym czasie w sali kina mgr Henryk Podbielski (na zdjęciu odbiera znaczki „stulecia”) zapoznał licznie zgromadzoną publiczność z historią „jubilat”, zaś młodzi i starsi filatelisci głowili się nad pytaniami w blaskawym konkursie. Piękny film na temat 400-lcia pocztu zakończył te interesującą i ciekawą imprezę, której w imieniu naszej redakcji „patronował” red. Zbigniew Mika. Nazwiska zwycięzców konkursu podamy w niedzielnym wydaniu „Głosu”. (k)

Fot. (2) — Cz. Czub



ZOO - jakiego nie znamy

Także ośrodek dydaktyczno-naukowy

Dość powszechne jest jeszcze mniemanie, że ogród zoologiczny to wyłącznie miejsce rozrywki. Tymczasem ZOO stanowi nie tylko placówkę, która wszechstronnie popularyzuje wiedzę przyrodniczą (jej poziom jest w naszym społeczeństwie żenująco niski); tutaj prowadzi się także liczne badania naukowe.

Nie inaczej jest w poznańskim ZOO. Specjalnością tego ośrodka naukowego są badania nad przebiegiem rozwoju i wzrostu papug z gatunku „Ara Ararauna”. W wyniku m. in. szeregu prób biome-

trycznych poznano dokładnie cykl rozwojowy — od wyklucia się do dorosłej papugi. Warto podkreślić, że w poznańskim ZOO ararauna od 1957 r. rozmnażają się systematycznie (młode wykluwają się nawet dwa razy w roku). Jest to trzeci na świecie przypadek rozmnażania się tych papug w niewoli.

Interesujący jest i bogaty — dorobek w zakresie kazuistyki anatomo-patologicznej. Zbadano i opisano szereg rzadkich przypadków jak schorzenia wielbiadów, guz szyi u bobrzyka itp.

Wiadomo, że w niewoli duże drapieżniki tracą instynkt macierzyński. Rozpoczęto więc próby sztucznego odchowu lwów. Obecnie ustalona została w szczegółach metoda sztucznego wychowu porzuconego potomstwa dużych drapieżników. Metoda ta na ogół nie zawodzi. Stosując ją wychowano pumy, lwy, małpy a nawet kangura. (rzadki przypadek w historii ZOO).

Bardzo ciekawie zapowiadają się także prace nad sztucznym zapładnianiem małp i małych drapieżników. Wszystko to stanowi fragmentaryczne wycinki z bogatej działalności badawczo-naukowej ZOO, które prowadzi w tej dziedzinie ścisłą współpracę z szeregiem wyższych uczelni. Kolejnym tego rezultatem jest także opracowywanie takich problemów jak np. fizyko-chemiczne właściwości wełny lamy, nowe odmiany ptactwa domowego, krzyżówki międzygatunkowe bażantów, leczenie gruźlicy u małp itd. Inicjowanie i koordynacja prac naukowo-badawczych jest jednym z głównych zadań działającej przy ZOO rady naukowej, na czele której stoi prof. dr J. Urbański.

Ogród Zoologiczny pełni także ważną funkcję ośrodka dydaktycznego. Tutaj odbywają przecież ćwicze-

Odczyt o Poznaniu

W dniu wczorajszym, w sali Marmurowej Nowego Ratusza dyskutowano nad odczytem głównego architekta miasta — mgr. inż. B. Śmigaję, na temat rozbudowy Poznania. Ciekawą koreferatę wygłosił prof. inż. Andrzejewski z Politechniki Poznańskiej. W czasie dyskusji poruszono wiele istotnych problemów, spośród których na szczególną uwagę zasługują propozycje dotyczące tzw. małej architektury, skrzyżowania tras W—Z i P—P.

ZTEKI nonsensów

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

W nr. 76 z „Głosu Wielkopolskiego” z 30 marca br. ukazało się pośmiertne wspomnienie o śp. prof. W. Nowakowskim. Tuż obok kolumny, poświęconej zmarłemu, zastużonemu pedagogowi, ułożono humorystyczny obrazek: „Uśmiechnij się”. Zestawienie takie jest co najmniej nie na miejscu i mnie osobiście mocno dotknęło.

Wprawdzie humorystyczne obrazki bardzo urozmaicają Wasz dziennik, jednak rozlokowanie ich powinno być bardziej staranne, by w przyszłości nie dopuścić do podobnego nietaktu.

Janina Marcolla, Poznań, ul. Czwartaków 18a m. 5

RED.: Dziękujemy Pani za przesłane uwagi, które są słusne. Wspomniany rysunek umieszczony został w niewłaściwym miejscu wskutek przeoczenia. Przepraszamy. (1019)

nia liczne grupy studenckie i to nie tylko z WSR i wydziału biologii UAM. Przycho- chodzą także studenci na Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. Wolny wstęp posiadają grupy uczniowskie, które odbywają w ZOO zajęcia lekcyjne.

Osobny i bogaty rozdział, aczkolwiek związany nieco z kwestią dydaktyki stanowi wszechstronna działalność popularizatorska. W tym zakresie ZOO prowadzi współpracę z szeregiem instytucji i organizacji.

Michał Łuczak

Przy Armii Czerw. — Dom Usług spółdzielczości

Jak informuje Woj. Związek Spółdzielni Pracy, powstał projekt wybudowania przy zbiegu ulic Armii Czerwonej i Kantanka (obecny parking) wielkiego Domu Usług. Lokalizacja została zatwierdzona. „Miasto-projekt” przystąpił do opracowania dokumentacji.

Będzie to nowoczesny gmach o 5—6 kondygnacjach. Znajdą w nim pomieszczenie liczne punkty usługowe oraz punkty przyjęć i informacji gospodarczej. Klient wszedłszy w podwoje domu załatwi wszystko czego pragnie w zakresie usług pierwszej potrzeby. Ponadto wzorcowe, nowoczesnie wyposażone zakłady będą wykonywać niektóre reperacje i naprawy na miejscu, od ręki. Punkt informacji udzieli dokładnych wyjaśnień, gdzie na terenie miasta znajdują się spółdzielnie, mogące wykonać różne inne prace usługowe. (zm)

„Zezowate szczęście” w Bałtyku



Twórca pamiętnej „Eroiki” — Andrzej Munk prezentuje widzom swój nowy, niezwykle interesujący film pt. „Zezowate szczęście”. W formie ostrej komedii satyrycznej piętnuje on — dobrze nam wszystkim znaną z „własnych podwórek” — wygodną, lecz nie najchlubniejszą postawę życiową: oportunizm. W roli głównego bohatera Jana Piszczyka występuje Bogumił Kobiel. Obok niego: M. Ciesielska, B. Kwiatkowska, B. Polomska, A. Dzwonkowski, K. Opaliński, J. Pichalski, A. Pawlikowski. I jeszcze ciekawostka: na ekranie Sława Przybylska śpiewa piosenkę. A. Markowskiego pt. „Kriegsgefangenensept”. Przy okazji informujemy o drugiej ciekawej premierze: dzisiaj Kino „Czternastka” rozpoczyna wyświetlanie doskonałej komedii Jacques’a Tati’ego (pamiętamy go z „Pana Hulot”) pt. „Mój wujaszek”. (w)

Fot. — CWF

Kasy Oszczędności służą społeczeństwu

„Jurandowo” czy „Kubusia Puchatka”

Wyniki „konkursu - ankiety”

Tak, jak zapowiadaliśmy, w losowaniu naszego konkursu-ankiety na wyszukiwanie nazw dla pięciu osiedli mieszkaniowych, wzięły udział wszystkie nadesłane projekty. A trzeba przyznać, że poznaniakom (i nie tylko) nie zabrakło pomysłów. Niektóre nazwy naprawdę zaskakują na to, by ich mianem „ochrzcić” nowe osiedla — do-robek 15-lecia Poznania.

Trudno, oczywiście, wymienić wszystkie projekty. Podajemy więc tylko niektóre dla zorientowania o pomysłowości naszych czytelników: „Zacisze”, „Kubusia Puchatka”, „Dolina Szczęścia”, „Koralowe”, „Radosne”, „Jedności”, „Jurandowo”, „Czeremchowo”, „Zielone”, „Na Wzgórz”, „Piastowskie”, „Tysiąclecie”, „Przyjazni”, „Piętnastolecie” i wiele, wiele innych.

Ze sterty listów i pocztówek wybraliśmy 10, które otrzymują nagrody książkowe. Nagrodzonymi są: Z. Kwiatkowska, ul. Szanieckiej 5b, Gertruda Małeczka, ul. Graniczna 12/11, Helena Wróblewska, ul. Fabryczna 5 m. 26, Rajmund Grzonka, ul. Mickiewicza 21/25 m. 2, Maria Bogdanowicz, ul. Zakręt 5 m. 2, Wacław Miniewski, ul. Armii Czerwonej 37 m. 5, Juliusz Wyrembek, uczeń Szkoły Podstawowej nr 6 (ul. Sikorskiego 29), Małgorzata Szymańska, również uczennica szkoły nr 6 — wszyscy z Poznania oraz Ryszard Piątkowski, Częstochowa, ul. Warnieńczyka 25 i Józef Knapik, Częstochowa, ul. Połczyńskiego 53.

Nagrody książkowe wysyłamy pocztą.

Wszystkim uczestnikom ankiety — dziękujemy!

Na tym nie kończy się nasz konkurs-ankieta. Z najbardziej ciekawymi i godnymi uwagi pomysłami zapoznamy władze miejskie. Od nich też zależeć będzie, które z proponowanych nazw doczekają się zatwierdzenia. O wynikach decyzji gospodarzy miasta poinformujemy naszych Czytelników.

Do końca roku przybędzie 2 tys. abonentów telefonicznych

Zapotrębowanie na telefony wzrasta z każdym dniem. Nie więc dziwnego, że w Miejskim Urzędzie Telekomunikacyjnym leży ponad 12 tys. wniosków o założenie — „czarnej skrzynki”.

Zasadniczą trudność w ich realizacji stanowią braki kablowe. Sytuację poprawi nieco fakt, że 1 maja br., a więc 3,5 miesiąca przed zaplanowa-

nym terminem, nastąpi otwarcie nowej centrali na Jeźcach. Fakt ten oraz instalowanie aparatów zespołowych pozwoli zwiększyć liczbę abonentów telefonicznych z 13,5 tys. — do 15,5 tys. (do końca bież. roku). Dalszą poprawę w tej dziedzinie zanotujemy chyba z początkiem przyszłego roku, po uruchomieniu centrali na Ratajach. Potem — w planie 5-letnim przyjdzie kolej na Grunwald i Wilde.

W związku z rozbudową urządzeń telefonicznych, zachodzi konieczność zmiany części numerów z cztero — na pięciocyfrowe. Zmianie ulegną wszystkie numery, rozpoczynające się na „3” i „4”, przez dopisanie cyfry „5” (np. dotychczasowy numer 32-61 — zmieni się na 532-61). Zmiana, którą zostanie objętych około 1.000 abonentów, zostanie przeprowadzona w nocy z 9 na 10 kwietnia br. Ponowna zmiana niektórych numerów abonentów — wspomnianych grup z Jeżyc nastąpi w nocy z 30 kwietnia na 1 maja br.

Fakty te podano na wczorajszej konferencji prasowej zorganizowanej przez Dykcję Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Poznaniu. Na marginesie poinformowano również o stale wzrastającym niszczeniu automatów w budkach telefonicznych. Dość powiedzieć, że w I kwartale br. straty stały powstałe, wyniosły 34,5 tys. zł, podczas gdy w całym ubiegłym roku — 29 tys. zł. (y)

Na miarę i na raty

Niespełna miesiąc trwał kapitalny remont i całkowita modernizacja sklepu Spółdzielni Krawców przy ul. Głogowskiej 32. Obecnie — po ponownym otwarciu placówki w miniony środek — klienci i przechodnie oglądają supernowoczesną wnętrze pomysłu plastyka Mirosława Stachowiaka. Do minuje tu metal, szkło, plastik i barwa. Większość robot remontowych wykonała Spółdzielnia Modelarska Metalowców.

Po ponownym otwarciu sklepu, Rzemieślnicza Spółdzielnia Krawców wprowadziła w swej placówce dwie innowacje. Obecnie nie tylko szyć można odzież na miarę, ale także sprzedaje gotową konfekcję. Drugą nowością będzie wprowadzenie za kilka dni szycia ubiorów z materiałów zakupionych w spółdzielni na r-

INFORMUJEMY

Klub Studencki Wolnościeli przy UAM organizuje 8 bm. o godzinie 19.30, w sali Domu Akademickiego H. Sawickiej, ul. Stalin-gradzka, odczyt mgr. M. Skwiecińskiego pt. „Myśl filozoficzna średniowiecza i poglądy filozoficzne chrześcijaństwa”.

Polskie Tow. Fizyczne zawiadamia, że zebranie naukowe odbędzie się 8 bm. o godz. 18 w sali XI Collegium Chemicum, ul. Grunwaldzka 6. W programie odczyt mgr. J. Stankowskiej.

III Komisariat Kolejowej Milicji Obywatelskiej Francowo poszukuje psa owczarka alpejskiego, wabiącego się „Jokaj” (wiek 6 lat, samiec, maść żółto-biała, wzrost 66 cm). Osoby mogące udzielić jakichkolwiek informacji proszone są o powiadomienie najbliższej jednostki MO.

Zarząd Wojewódzki Tow. Wiedzy Powszechnej organizuje 8 bm. o godz. 19, w sali Klubu Garnizonowego, ul. Niezłomnych 1, wykład dr. J. Zabińskiego nt. „Miłość u ptaków”. Bilety można nabyć w sekretariacie TWP, ul. Armii Czerwonej 69.

Kierownictwo Uniwersytetu dla Rodziców zaprasza 7 bm. o godz. 19 do Collegium Minus, ul. Stalin-gradzka 1, na odczyt mgr. H. Muszyńskiego pt. „Jak kształtować moralność dziecka w wieku szkolnym”.

Staraniem CBWA odbędzie się 7 bm. o godz. 19, w klubie Zw. Polskich Artystów Plastyków, pl. Wolności 4, odczyt mgr. K. Lubieńskiego pt. „Kubizm”.

